doi: 10.23734/wwr20152.325.339

„Wychowanie w Rodzinie" t. XII (2/2015)

nadesłany: 19.10.2014 r. – przyjęty: 14.10.2015 r.

Dorota GRABOWSKA-PIEŃKOSZ*

Rola rodziców w edukacji młodzieży galicyjskiej. Analiza zagadnienia na podstawie źródeł pamiętnikarskich

Role of parents in the education of Galician young people. Analysis of the issue based on memories sources

Streszczenie

Celem artykułu jest ukazanie poglądów rodziców na temat kształcenia swoich dzieci. Do zaprezentowania tego zagadnienia posłużono się literaturą pamiętnikarską z zaboru austriackiego. Uwzględniono działania podejmowane przez rodziców w zakresie wyboru ścieżki edukacyjnej potomstwa, a także różne obszary współpracy z nauczycielami celem zapewnienia dzieciom jak najlepszego wykształcenia.

Słowa kluczowe: rodzice, wychowanie, kształcenie, nauczyciele, relacje, współpraca, źródła pamiętnikarskie.

Abstract

The purpose of the article is portraying the views of parents about educating one's children. The article used diaries from the Austrian annexed territory. Action taken by

* e-mail: dogra@umk.pl
Katedra Historii Myśli Pedagogicznej, Wydział Nauk Pedagogicznych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, ul. Gagarina 9, 87-100 Toruń, Polska.

parents was included in choice of the educational track for the offspring, and various areas of the cooperation with teachers regarding the concern for providing children the best education.

Keywords: parents, upbringing, education, teachers, relations, cooperation, memories sources.

Uwagi wstępne

Rodzina stanowi podstawowe i najbardziej znaczące środowisko wychowania w życiu każdego człowieka. Zapewnia nie tylko ciągłość w rozwoju biologicznym, ale także ciągłość społeczną i kulturową. W rodzinie dzieci doświadczają pierwszych kontaktów z otoczeniem, a rodzice są najważniejszym wzorem do naśladowania, z którym się identyfikują. Oni kształtują osobowość, zachowanie oraz rozwój emocjonalny i intelektualny potomstwa. Dlatego rodzice powinni stwarzać odpowiednie warunki do prawidłowego funkcjonowania potomstwa. To na nich spoczywa obowiązek wychowania[1], czyli przygotowania dziecka do życia w społeczeństwie, wyrobienia w dziecku pewnych umiejętności i nawyków, a także stworzenia i zapewnienia mu odpowiednich warunków do wszechstronnego rozwoju. Odpowiedzialni są również za kształcenie młodych ludzi. Jednak o przebiegu i rezultatach tego procesu decydują relacje rodziców ze szkołą. Wychowanie dzieci w domu i ich edukacja w szkole powinny pozostawać ze sobą w ścisłym związku, ponieważ wzajemne współdziałanie tych środowisk warunkuje harmonijny rozwój młodzieży, a przede wszystkim wpływa na ich wyniki w nauce i zachowaniu.

W podejmowanych rozważaniach skoncentrowano się na przedstawieniu kilku zagadnień: Jaki rodzice mieli stosunek do szkoły i nauczycieli? Jak postrzegali oni edukację dziecka? Jak wyglądały relacje między nauczycielem a rodziną? Do przedstawienia powyższych zagadnień posłużono się literaturą pamiętnikarską dotyczącą zaboru austriackiego. Wykorzystano również opracowania, poruszające problematykę związaną z wychowaniem dzieci i młodzieży w środowisku rodzinnym, jak i szkolnym[2].

[1] Wyjaśnienie pojęcia wychowanie można znaleźć m.in. w następujących publikacjach: W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa 2003; hasło: *wychowanie*, w: W. Pomykało (red.), *Encyklopedia pedagogiczna*, Fundacja Innowacja, Warszawa 1997, s. 917–926; H. Rowid, *Podstawy i zasady wychowania*, Wydawnictwo Oświatowe „Wspólna Sprawa", Warszawa 1957; K. Sośnicki, *Istota i cele wychowania*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1964; B. Suchodolski, *Wychowanie dla przyszłości*, PIW, Warszawa 1968.

[2] J. Jęśko, *Wychowanie w rodzinie*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1989; M. Łobocki, *Współdziałanie nauczycieli i rodziców w procesie wychowania*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1985; J. Łukasik, *Między szkołą a domem. Role zawodowe i rodzinne współczesnego nauczyciela*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersyteteu Pedagogicznego, Kraków 2009; M. Mendel, *Rodzice i szkoła. Jak współuczestniczyć w edukacji dzieci?*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1998;

Troska rodziców o wybór drogi edukacyjnej dzieci

Powszechnie wiadomo, że wybór drogi kształcenia jest niezwykle ważną i odpowiedzialną decyzją w życiu każdego człowieka. Na jej kształt ma wpływ wiele czynników. Jednak zasadniczą rolę odgrywają rodzice, którzy w trosce o przyszłe losy edukacyjne i zawodowe dziecka, kierują się różnymi pobudkami. Ze źródeł pamiętnikarskich wynika, że wielu z nich przy podejmowaniu decyzji związanej z kształceniem własnego dziecka odwoływało się do własnych doświadczeń szkolnych, a niektórzy również uwzględniali zainteresowania młodzieży. Jednak byli i tacy, którzy z różnych powodów, w tym głównie materialnych, nie mogli zapewnić dziecku należytych warunków do nauki, tym samym edukacja najmłodszych kończyła się na szczeblu elementarnym.

Na początku przeanalizujmy poglądy rodziców na temat edukacji swego potomstwa i ich stosunek do kształcenia oraz nauczycieli. Celem zobrazowania tego zagadnienia odwołajmy się do biografii kilku osób zasłużonych dla polskiej nauki, oświaty i kultury m.in. Franciszka Bujaka, Wincentego Witosa, Ludwika Kasprzyka, Andrzeja Józefczyka, Stanisława Pigonia czy Kazimierza Chłędowskiego. Na przykład u rodziców znakomitego historyka Franciszka Bujaka zamiar posłania go do szkoły pojawił się bardzo wcześnie, tzn. w momencie jego narodzin. Wpłynęła na to następująca okoliczność. Otóż dzień przed narodzinami Franciszka matka była na odpuście, w którym brało udział kilkudziesięciu księży. Natomiast przy jego chrzcie, który odbywał się w dniu jego narodzin, asystowało ośmiu księży, ponieważ w tym czasie przebywali oni na imieninach u proboszcza w kościele w Jadownikach. We wspomnieniach młodzieniec podkreślił, że „rodzice wzięli to za znak, że powinni mnie przeznaczyć na księdza”[3]. Można przypuszczać, że gdyby nie plany rodziców związane z przeznaczeniem go do stanu duchownego, to pewnie Bujak zakończyłby edukację na poziomie szkoły ludowej, a w najlepszym przypadku w gimnazjum. W ten sposób zazwyczaj przebiegało kształcenie dzieci ze społeczności wiejskiej. Jednak mimo śmierci matki i sprzeciwu macochy, ojciec pozostał przy decyzji dotyczącej kształceniu syna na księdza. Młodzieniec docenił jego wysiłki w tym zakresie, co dowodzą zamieszczone na kartach pamiętnika słowa: „[...] gdyby ojciec nie zdobył się wówczas na oddanie mnie do szkoły, nie mogłoby być mowy o moim rozwoju umysłowym na szerszą miarę”[4]. Wspominał, że ojciec tak kierował jego edukacją, aby mógł w przyszłości wypełniać posługę kapłańską. Jednak Franci-

Ł. Muszyńska (red.), *Rodzice i nauczyciele*, Instytut Wydawniczy CRZZ, Warszawa 1975; H. Smarzyński, *Wychowanie w rodzinie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978; W. Segiet, *Rodzice – nauczyciele. Wzajemne stosunki i reprezentacje*, „Książka i Wiedza”, Poznań 1999.

[3] F. Bujak, *Droga mojego rozwoju umysłowego*, „Nauka Polska” 1927, t. 6, s. 84.

[4] Tamże.

szek nie spełnił jego oczekiwań, ponieważ postanowił poświęcić się pracy naukowo-dydaktycznej.

W przywoływanym kontekście warto także wskazać, że ojciec sławnego polityka Witosa, mimo tego, że sam był analfabetą, to uznawał potrzebę kształcenia syna. Podobnego zdania była jego matka. W jej zamyśle nauka młodzieńca miała odbywać się zimą w domu, ponieważ w taki sposób przebiegała edukacja dzieci wielu sąsiadów. Według zachowanych wspomnień uważała, że w ten sposób nie zmarnuje się tyle czasu, a cel zostanie osiągnięty. Dodatkowo bała się o bezpieczeństwo syna w szkole. Jednak mimo tych obaw pragnęła, aby Wincenty nauczył się jak najwięcej. Młodzieniec podkreślił, że:

> „[...] nieraz powtarzała, że jeżeli nie dostanę majątku, to przynajmniej nie będąc ślepym, mogę sobie znaleźć miejsce na świecie, że sama chciałaby się nauczyć przynajmniej czytać na książce, gdyby to było wcześniej”[5].

Zaangażowany w wybór dalszej drogi kształcenia swoich dzieci był również ojciec księdza i działacza społeczno-politycznego Ludwika Kasprzyka[6]. W trosce o kolejne szczeble jego edukacji poprosił nauczyciela ze szkoły ludowej w Dziekanowicach, aby ten dodatkowo jego i brata w przerwie południowej uczył języka niemieckiego, gdyż zamierzał następnie ich kształcić w gimnazjum[7]. W tym aspekcie warto także wspomnieć o decyzji rodziców zasłużonego pedagoga Józefczyka, którzy mimo trudnej sytuacji materialnej, zdecydowali się kształcić syna na szczeblu gimnazjalnym w Tarnowie. W narracji pamiętnikarskiej młodzieniec podkreślił, że:

> „[...] ze łzami wdzięczności i radości pochwyciłem tę wiadomość, bo do rzemiosła żadnego najmniejszej nie miałem chęci”[8].

---

[5] W. Witos, *Moje wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981, s. 153–154.

[6] Ludwik Kasprzyk (ur. 27.06.1881 r. w Kunicach, pow. Myślenice; zm. 22.08.1956 r. w Kunicach, a pochowany został na cmentarzu w Dziekanowicach) – ojciec Józef, matka Rozalia. Ukończył gimnazjum w Bochni, następnie w latach 1901–1905 studiował na Wydziale Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1905 roku przyjął święcenia kapłańskie. Po ukończeniu studiów posługę kapłańską wypełniał w następujących parafiach: w Jeleśni (do 1907), Andrychowie (katecheta) oraz Krakowie (1913–1914 i 1915–1932). W latach 1914–1915 w Wiedniu i Chocni (Czechy) pracował wśród polskich uciekinierów wojennych. Od 1905 roku zaangażował się w działalność polityczną. W latach 1918–1921 został członkiem Rady Miejskiej m. Krakowa. Przeciwnik obozu sanacyjnego. W roku 1932 zaprzestał działalności politycznej ze względu na stan zdrowia i presję metropolity krakowskiego, arcybiskupa A. Sapiehy. Od 1932 roku mieszkał w Kunicach. Por.: J. Zieliński, *Ludwik Kasprzyk*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XII, Zakład Narodowy Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1966–1967, s. 196–197.

[7] L. Kasprzyk, Wspomnienia, s. 21, BJ, rkps, sygn. 9824.

[8] A. Józefczyk, *W szkołach małego miasteczka i w gimnazjum tarnowskim 1821–1830*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, do druku przygot., wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955, s. 54.

Zgodnie z pomysłem rodziców, Andrzej miał w przyszłości zostać księdzem, dlatego zależało im na jego dalszej edukacji. Wspominał „[...] uczynili oni to wszelako w wielkiej wierze, że dobrych chęci Bóg nie opuści”[9].

Powołując się na literaturę pamiętnikarską można stwierdzić, że rodzice nie tylko decydowali o pierwszych krokach ich potomstwa w szkole, ale także dbali o kolejne szczeble kształcenia. Wpływ na dalsze losy edukacyjne dziecka miał ojciec znanego pisarza, polityka i historyka Chłędowskiego – Otton Chłędowski. Kiedy jego syn ukończył w 1858 roku cztery klasy gimnazjum niższego w Tarnowie i Nowym Sączu, postanowił zapisać go do krakowskiego gimnazjum św. Anny w Krakowie. W ten sposób chciał zapewnić mu jak najlepszych nauczycieli, a przede wszystkim zorganizować dodatkowe zajęcia m.in. naukę języka francuskiego oraz tańca, a w dotychczasowym gimnazjum nie było takiej możliwości[10]. Po zdaniu matury w domu Kazimierza pojawiły się kolejne dyskusje dotyczące jego przyszłego zawodu. Rodzice doradzali mu, aby ukończył prawo, a następnie zdał egzamin do konsularnej służby[11]. Młodzieniec postąpił zgodnie z wolą rodziców. Zdecydował się na prawniczy kierunek studiów, jednak dalej zastanawiał się „co z tym prawem zrobić?” i na którym uniwersytecie ma studiować. Jego ojciec nie chciał, aby syn wrócił do Krakowa. Uważał, że w tym mieście młody Chłędowski nie ma perspektyw, aby doskonale nauczyć się języka niemieckiego. Dodatkowo nie sprzyjała ówczesna sytuacja polityczna Krakowa. Jego ojciec obawiał się, iż syn może zaangażować się w jakieś spiski polityczne i tym samym będzie zaniedbywał naukę[12]. Ostatecznie Chłędowski studiował prawo początkowo w Pradze, a następnie na Krakowskiej Wszechnicy.

Dyskusje na temat przyszłości edukacyjnej dzieci były obecne również w domu wybitnego historyka literatury polskiej Pigonia. Otóż młodzieniec po ukończeniu jasielskiego gimnazjum wrócił do rodziców na poważną rozmowę. Na kartach wspomnień podkreślił, że „[...] bałem się tej rozmowy wiedziałem, że to będzie jedna z najcięższych chwil mego życia”[13]. Dotychczas rodzice nie wyrażali otwarcie swojego zdania na temat jego przyszłości, jednak on dobrze wiedział, że ich marzeniem były studia teologiczne. W pamiętniku pisał:

> „[...] zwłaszcza matka, głęboko religijna, uważała kapłaństwo za szczytną służbę Bożą i zawód ze wszystkich zawodów najczcigodniejszy. Nic wznioślejszego dla dziecka swojego nie widziała”[14].

[9] Tamże.
[10] K. Chłędowski, *Pamiętniki: Galicja*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957, t. 1, s. 96.
[11] Tamże, s. 113.
[12] Tamże.
[13] S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1983, s. 201.
[14] Tamże.

Decyzja rodziców Pigonia dotycząca przyszłego kształcenia syna wiązała się także z ich trudną sytuacją materialną. Nie byli w stanie dalej finansować jego nauki, natomiast studia teologiczne nie wymagały kolejnych kosztów, a poza tym z dochodów plebańskich mógłby nawet wesprzeć rodziców[15]. Jednak ostatecznie młodzieniec postąpił wbrew ich woli i poświecił się studiom polonistycznym. Preferencjom edukacyjnym rodziców również sprzeciwił się przywołany wcześniej Bujak. Po ukończeniu bocheńskiego gimnazjum musiał podjąć poważną decyzję dotyczącą dalszego kształcenia. W zachowanych wspomnieniach pisał:

> „[...] znajdowałem się na drodze do pracy naukowej w kierunku humanistycznym. Nauka była już wtedy tak ściśle związana z istotą mojej umysłowości i tak wielki czułem do niej pęd, że nie mogłem wyobrazić sobie życia bez badań naukowych. Wybór zawodu był dla mnie wyborem postaci, w jakiej miałem oddawać się pracy naukowej"[16].

Franciszek nie chciał zgłębiać wiedzy z zakresu prawa ani ekonomii. Zastanawiał się nad wyborem studiów filozoficznych bądź teologicznych. Jednak nie odczuwał powołania do stanu duchownego, dlatego zwyciężyła filozofia. Decyzją tą wywołał gniew ojca, który przez długi czas nie mógł pogodzić się z jego wyborem. Na znak protestu postanowił nie wspomagać finansowo syna w jego dalszej edukacji, z wyjątkiem niewielkich kwot rzadko przesyłanych. Mimo trudności materialnych Bujak nie zmienił wcześniej powziętych planów dotyczących kształcenia[17].

Na podkreślenie zasługuje postawa tych rodziców, którzy z jednej strony wpływali na kształt zainteresowań dzieci, z drugiej – starali się uwzględniać je przy planowaniu dalszej ścieżki edukacyjnej. W tym aspekcie można przywołać wspomnienia zachowane przez znakomitego zoologa Michała Siedleckiego i zasłużonego historyka Franciszka Bielaka. W życiu pierwszego z nich zasadniczą rolę odgrywał ojciec – Adolf Siedlecki, którego syn uważał za doskonałego chemika i wspaniałego znawcę przyrody. Dodatkowo młodzieniec bardzo dużo czasu poświęcał na czytanie dzieł zbiorowych i encyklopedycznych, które ojciec skrupulatnie gromadził w prywatnej biblioteczce. To on wprowadzał Michała w świat botaniki, ukazując mu piękno roślin, m.in. podczas wypraw organizowanych nie tylko w okolice Krakowa oraz w inne części Polski, w tym do Zakopanego. Młodzieniec wspominał, że często tematem ich rozmów były zjawiska przyrodnicze, a także niejednokrotnie dyskutowali o badaniach przyrodniczych. Jednak szczególnie znacząca dla Michała w zakresie pogłębienia wiedzy botanicznej była książka, którą otrzymał w darze od ojca. Jego zdaniem zawierała ona wiele niezwykle cennych informacji dotyczących entomologii, czyli owa-

[15] Tamże.
[16] F. Bujak, *Droga mojego rozwoju umysłowego*..., dz. cyt., s. 94.
[17] Tamże, s. 94–95.

dów. Dlatego przy każdej wycieczce poza miasto nie rozstawał z nią[18], a zaszczepioną przez ojca pasję rozwijał przez całe życie. W tym aspekcie, oprócz ojca Siedleckiego, należy wspomnieć także o wpływie matki Bielaka. Z perspektywy wielu lat docenił on znaczenie środowiska rodzinnego w kontekście jego późniejszej pracy zawodowej. We wspomnieniach pisał:

> „[...] ogromnie wiele, a właściwie wszystko, rozstrzygnął dobry kierunek otrzymany w domu, kierunek nadany przede wszystkim przez Matkę kochaną"[19].

Warto zaznaczyć, że wybór ścieżki kształcenia dzieci wiązał się nie tylko ze stosunkiem rodziców do edukacji, lecz źródła pamiętnikarskie dowodzą, że niekiedy istotnym elementem była sytuacja materialna rodziny. Otóż początkowa nauka uczniów zazwyczaj odbywała się w miejscu ich zamieszkania. Problem pojawiał się, kiedy rodzice zdecydowali się na dalsze kształcenie dzieci, ponieważ nie we wszystkich miejscowościach znajdowały się gimnazja i szkoły wyższe. Jednak rodzice, którzy podjęli taką decyzję, dążyli do zapewnienia potomstwu jak najlepszych warunków do mieszkania. Dlatego wiele czasu poświęcali na wybór miasta do studiowania, a następnie stancji. W tym kontekście można przywołać postawę ojca wspomnianego dotychczas Chłędowskiego. Zdecydował się on oddać syna do szkół publicznych w Tarnowie. Na wybór tego miejsca wpłynęła możliwość odwiedzania młodzieńca, a przy tym załatwiania wielu spraw służbowych w mieście. Po zakończeniu edukacji w Tarnowie, następnie Kazimierz naukę kontynuował w Nowym Sączu. Tym razem ojciec wybrał dla niego mieszkanie na pensji u dyrektora gimnazjalnego Kaliksta Kruczkowskiego[20], co spotkało się z zadowoleniem Kazimierza[21]. Również ojciec wybitnego polskiego malarza Juliana Fałata zadbał o zapewnienie mu godziwych warunków do nauki. Wiele czasu poświęcił na znalezienie mu odpowiedniego pokoju. Ostatecznie Julian został umieszczony u ciotki na przedmieściu Lipie, w dość znacznej odległości od szkoły[22]. Wówczas bardzo popularne było szukanie stancji wśród członków rodziny oraz znajomych.

---

[18] M. Siedlecki, *Na drodze życia i myśli*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1966, s. 21–22.

[19] F. Bielak, *Z odległości lat. Wspomnienia i sylwetki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979, s. 31.

[20] Kalikst Kruczkowski (ur. w 1815 r. w Chudykowicach w pow. borszczowskim) – od 1848 roku był nauczycielem gimnazjalnym w Nowym Sączu, a w latach 1856–1862 pełnił funkcję dyrektora. Następnie został przeniesiony do Gimnazjum św. Anny w Krakowie, gdzie pracował do 1866 roku. Z Krakowa przeprowadził się do Wadowic, gdzie pracował w gimnazjum. W okresie od 5 lutego 1868 do 23 czerwca 1872 r. pełnił obowiązki dyrektora tegoż gimnazjum. Po sześciu latach wrócił do wschodniej Galicji, gdzie m.in. był dyrektorem Gimnazjum w Kołomyi. Zob.: A. Sitek, *150 lat I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818–1968*, nakł. Komitetu Organizacyjnego Jublileuszu 150-lecia, Nowy Sącz 1968, s. 47; K. Chłędowski, *Pamiętniki*..., dz. cyt., s. 85.

[21] K. Chłędowski, *Pamiętniki*..., dz. cyt., s. 80–81.

[22] J. Fałat, *Pamiętnik*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1987, s. 27.

Z literatury pamiętnikarskiej wynika, że rodzice galicyjscy troszczyli się nie tylko o wybór stancji dla potomstwa, ale także godny ekwipunek szkolny. O należyte wyposażenie dziecka zadbał m.in. ojciec przywoływanego wcześniej Pigonia. Kiedy młodzieniec ukończył szkołę ludową w Korczynie, to w domu rodzinnym rozpoczęły się przygotowania przyszłego „studenta" do gimnazjum. W tym celu ojciec zakupił mu w jasielskim sklepie mundurek, tzn. czapkę i bluzę, a spodnie zlecił uszyć „mistrzowi wioskowemu". Dodatkowo kupił książki, a także zrobił dla syna dębowe łóżko i kuferek[23].

Jednak mimo powziętych planów edukacyjnych, nie wszyscy rodzice mogli je zrealizować. Największą przeszkodą, czasami wręcz nie do przezwyciężenia, była trudna sytuacja materialna. Ze wspomnień wynika, że z tego powodu niektórzy uczniowie zmuszeni byli zakończyć edukację na poziomie elementarnym. W takiej sytuacji znalazł się przywoływany wcześniej Witos. Otóż po ukończeniu szkoły ludowej w Wierzchosławicach, pragnął on kontynuować naukę w gimnazjum w Tarnowie. Jednakże jego ojciec, po zapoznaniu się z kosztami utrzymania syna na stancji, oświadczył, że nie stać go na taki wydatek. Wincenty był świadomy, że:

> „[...] nędza w domu panuje wszechwładnie, moja pomoc jest mu konieczna, a przy tym muszę brata młodszego uczyć"[24].

Dlatego zakończył on naukę na poziomie wiadomości zdobytych w szkole ludowej.

W planowaniu ścieżki edukacyjnej dzieci dla rodziców ważne było także przygotowanie zawodowe nauczycieli, jak i realizowany przez nich program nauczania. Na przykład dyrektor IV gimnazjum we Lwowie – Walenty Kozioł przejawiał nadmierną troskę o edukację swego dziecka i podważył kompetencje pedagogów, uczących jego syna. Postanowił on młodzieńca Aleksandra w następnym roku jeszcze raz zapisać do klasy trzeciej, mimo tego, że ukończył ją z pozytywnym wynikiem. W jego opinii syn nie wykazywał się wiedzą, wręcz przeciwnie dostrzegał jego duży stan niewiedzy. Wielu nauczycieli uważało, że „[...] szkoda straty roku w życiu chłopca, który powtarzaniem tej samej klasy, mimo uzyskanej promocji, może się zniechęcić do nauki"[25]. Jednak dyrektor nie zmienił zdania i syn pozostał na drugi rok w klasie III jako dobrowolny repetent. Również ojciec Ludwika Powidaja, a także inni rodzice dostrzegli wiele braków w galicyjskim systemie edukacyjnym. Jeden ze szlachciców, mimo początkowego zamiaru kształcenia dzieci w szkołach publicznych, zmienił zdanie jak się dowiedział w jaki sposób przebiega proces dydaktyczny.

---

[23] S. Pigoń, *Z Komborni w świat*..., dz. cyt., s. 164.
[24] W. Witos, *Moje wspomnienia*..., dz. cyt., s. 156.
[25] S. Rzepiński, *Pamiętnik pięćdziesięcioletniej polskiej pracy pedagogicznej 1885–1935*, Drukarnia Związkowa, Kraków 1937, s. 18.

Dlatego uznał, że:

> „[...] dwie tylko mam ambicje dla mojego syna: aby go pan Bóg od dobrodziejstwa szkół publicznych i miłosierdzia publicznego zachować raczył”[26].

Wówczas niewielu rodziców z zamożnych rodzin zapisywało potomstwo do szkół. Większość z nich zapewniała im nauczanie domowe.

W tym aspekcie należy także wspomnieć o tych rodzicach, którzy w trosce o edukację swoich dzieci interesowali się również zachowaniem nauczycieli. Niektórzy z nich reagowali na niewłaściwe, a czasami wręcz naganne postępowanie pedagogów. Celem egzemplifikacji można przywołać reakcję rodziców na kary cielesne wymierzane przez nauczycielkę Balcerową z limanowskiej szkoły ludowej. Szczególną inicjatywą w tym zakresie wykazał się ojciec ucznia Walentego Gawrona, który postanowił powiadomić odpowiednie władze miasta o jej nagannej postawie. Początkowo zwrócił się do starosty Siedleckiego, który zarazem przewodniczył Radzie Szkolnej Okręgowej. Podczas rozmowy opowiedział mu o zachowaniu nauczycielki wobec dzieci. Następnie zamieścił stosowną informację na jej temat w gazecie „Obrona Ludu”, która wydawana była wówczas w Krakowie przez dra Michała Danielaka. Dzięki tej interwencji niebawem Balcarowa została zwolniona z posady nauczycielskiej, a w uzasadnieniu podano: „[...] jako nie nadająca się do uprawiania tego zawodu”. Na jej miejsce przyszła nowa nauczycielka[27]. Ze sprzeciwem rodziców spotkało się także zachowanie katechety ks. Michała Kalisiewicza[28]. Jeden z jego uczniów wspominał, że był człowiekiem bardzo surowym, nieuprzejmym, dodatkowo nigdy nie okazywał przychylności, nie zachęcał i nie nagradzał dobrym słowem, lecz przeciwnie, wymierzał kary nawet za najmniejsze uchybienie wychowanka. Najczęściej posługiwał się karami fizycznymi, w szczególności wobec tych uczniów, którzy udzielali niezadowalających odpowiedzi na zadawane przez niego pytania. Kiedy rodzice uczniów dowiedzieli się o tym sposobie traktowania młodzieży, podjęli różne działania. Na początku postanowili interweniować u dyrektora szkoły Serdy. Następnie udali się oni do starosty hofrata barona Baum de Appelshofen, nalegając na surową naganę dla księdza, w tym przede wszystkim usunięcia go ze szkoły.

---

[26] Cyt. za: L. Powidaj, *Oblicze szkoły galicyjskiej w przededniu wiosny ludów 1837–1844*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne...*, dz. cyt., s. 146.

[27] W. Gawron, *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986, s. 16–17.

[28] Michał Kalisiewicz (1789–1860) – wyświęcony w 1815 roku, katecheta w szkole w Bochni, od 1825 roku proboszcz w Łapanowie, a od 1839 roku w Szaflarach, w 1851 roku przeszedł na emeryturę i resztę życia spędził w Krakowie. Zob.: B. Gregorowicz, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki urzędników galicyjskich*, przygot. do druku I. Homola i B. Łopuszański, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978, s. 72.

Jednak ostatecznie uczeń Benedykt Gregorowicz wspominał, że:

> „[...] co się tam dalej stało, może mi nie powiedzieli, a może nie pamiętam, to tylko pewna, że ksiądz katecheta pozostał na swojej posadzie, ale rózgi odtąd nie używał i żaden z nas cielesnej kary nie otrzymał”[29].

W tym przypadku reakcja rodziców na niewłaściwe zachowanie nauczyciela w pozytywny sposób wpłynęła na jego postępowanie w dalszej pracy zawodowej.

Obszary współpracy rodziców z nauczycielami

Źródła pamiętnikarskie pokazują, że rodzice mieli zróżnicowane relacje z nauczycielami. Jednak można wskazać kilka obszarów ich współpracy. Jednym z nich było pozyskanie informacji na temat wyników edukacyjnych dziecka, zarówno w zakresie wychowania i kształcenia. Kolejnym – wyjaśnienie pojawiających się trudności szkolnych. Rodzice również współpracowali z nauczycielami podczas podejmowania decyzji dotyczącej wyboru drogi kształcenia potomstwa. Pomoc nie ograniczała się ona wyłącznie do uzyskania ogólnej wiedzy związanej z dalszym kształceniem, ale również wiązała się z wyborem konkretnej placówki edukacyjnej.

Rodzice galicyjscy w różny sposób pozyskiwali od nauczycieli informacje na temat rezultatów szkolnych swoich dzieci. Zwłaszcza ci, którzy troszczyli się o losy edukacyjne swoich dzieci uczęszczali na tzw. konferencje wywiadowcze, aby poznać okresowe wyniki szkolne potomstwa. Otóż nauczyciele co sześć tygodni, podczas tzw. konferencji klasowych, dokonywali oceny wszystkich uczniów, biorąc pod uwagę osiągnięcia z poszczególnych przedmiotów szkolnych, jak i zachowanie. Po dokonaniu klasyfikacji następnie ich uwaga koncentrowała się na tych wychowankach, którzy uzyskali oceny niedostateczne. Wówczas rodzice albo osobiście byli informowani na tzw. konferencjach wywiadowczych, niedzielnych bądź wysyłano do nich pisemnie zawiadomienie na temat wyników edukacyjnych ich dziecka[30]. Na przykład podczas tzw. wywiadówki rodzice jednego z uczniów dowiedzieli się, że ich syn zamiast uczęszczać na lekcje, to bardzo często wagarował. Jego postawa miała odzwierciedlenie w pogarszających się wynikach w nauce. We wspomnieniach pisał on, że informacje uzyskane od nauczyciela były „wielkim zmartwieniem moich rodziców”. W konsekwencji zdecydowali się oni zatrudnić korepetytora, nauczyciela gim-

[29] Hofrat (niem. Radca Dworu lub Rada Nadworna) – w j. niem. oznacza instytucję, stanowisko urzędowe lub osobę w Niemczech i Austrii. Por.: B. Gregorowicz, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki urzędników*..., dz. cyt., s. 74.

[30] S. Rzepiński, *Pamiętnik pięćdziesięcioletniej polskiej pracy*..., dz. cyt., s. 8.

nazjalnego p. Skałkę, który nadrabiał z młodzieńcem zaległości szkolne i przygotował go do dalszej edukacji w gimnazjum[31].

Źródła pamiętnikarskie dowodzą, że najczęściej rodzice dowiadywali się o rezultatach edukacyjnych swego potomstwa w momencie otrzymania przez nich świadectwa na zakończenie roku szkolnego. Wychowankowie, którzy uzyskali doskonałe wyniki w nauce i jak i zachowanie otrzymywali tzw. nagrody pilności. Sprawiały one wielką radość nie tylko uczniom, ale także i ich rodzicom. Jeden z nagrodzonych wspominał „[...] dostałem jakieś bajki, może Andersena"[32]. Z kolei Jan Dobrzański na koniec trzeciej klasy otrzymał świadectwo z bardzo dobrymi ocenami, a także nagrodę w postaci książki *Historia Polski* pisaną wierszem. W następnym roku za bardzo dobre wyniki w nauce i zachowaniu dostał książkę *Szkaplerz Wiarusa*. Po latach podkreślił, że „[...] obie te książki przedstawiały dla mnie wielką wartość jako cenne pamiątki"[33].

Zgodnie z zapiskami pamiętnikarskimi kolejny obszar współpracy domu ze szkołą związał się z planowaniem ścieżki edukacyjnej dzieci. Z jednej strony należało podjąć decyzję czy dalej kształcić dziecko, a w momencie pozytywnej odpowiedzi, pojawiało się pytanie: Jaką wybrać szkołę. Dylemat związany z kształceniem syna pojawił się w domu Pigonia. Jego ojciec, w trosce o przyszłość swego dziecka, chodził po rady do nauczyciela ze szkoły ludowej. Antoni Skórski namawiał ojca do dalszej edukacji dziecka. Mimo tego, że przez długi czas nie mógł podjąć jednoznacznej decyzji, to po naradzie z jego matką, ostatecznie zdecydował się posłać syna do szkoły w Korczynie. Otworzyła mu ona drogę do dalszych szczebli kształcenia, aż po studia uniwersyteckie[34]. Z kolei ojciec wspomnianego dotychczas Witosa uzyskał od kierownika szkoły w Wierzchosławicach informację, że jego syn wyróżnia się dużymi zdolnościami i należy kształcić go na kolejnym szczeblu edukacji – w tarnowskim gimnazjum, ponieważ jak twierdził „szkoda zmarnować talentu"[35]. Jednak mimo początkowego pozytywnego ustosunkowania się do tej wskazówki, ostatecznie nie postąpił on zgodnie z zaleceniami pedagoga, ponieważ, jak wcześniej wspomniano, plany pokrzyżowała trudna sytuacja materialna w domu Witosów.

Rodzice oprócz pozyskania informacji od nauczycieli na temat ogólnej decyzji czy kształcić dzieci, następnie zwracali się do nich z zapytaniem dotyczącym wyboru rodzaju szkoły. Celem zobrazowania można wspomnieć o radzie, jaką ojciec przywoływanego Bujaka otrzymał od nauczyciela ze szkoły ludowej w Maszkienicach na temat przyszłości edukacyjnej syna. Otóż młodzieniec

[31] E. Bilowicz, Moje wspomnienia, s. 3, rkps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. Akc. 182/84/1.
[32] W. Arvay, Moje wspomnienia szkolne ze szkoły powszechnej i średniej 1884–1894, cz. I, s. 15, rkps, BJ, sygn. 9821.
[33] J. Dobrzański, Pamiętnik. Wspomnienia z pół wieku, s. 4, rkps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. Akc. 24/67.
[34] S. Pigoń, *Z Komborni w świat*..., dz. cyt., s. 162.
[35] W. Witos, *Moje wspomnienia*..., dz. cyt., s. 156.

z powodu niezbyt regularnego uczęszczania na zajęcia (do szkoły chodził jedynie w okresie zimowym, od listopada do kwietnia, podobnie jak większość dzieci na wsi) miał wiele zaległości w nauce. Istniała obawa, że z tego powodu Franciszek może nie zdać egzaminów do gimnazjum, a tym samym plany związane z posługą kapłańską mogłyby zostać przekreślone. Dlatego nauczyciel poradził ojcu, aby ten zapisał syna do czwartej klasy szkoły w Brzesku. Dzięki tej decyzji chłopiec uzupełnił zaległości i otrzymał bardzo dobre przygotowanie do nauki w gimnazjum[36]. W tym kontekście warto również przywołać postawę rodziców Bilowicza. Z uwagi na problemy, jakie miał ich syn z zaliczaniem przedmiotów w gimnazjum św. Anny w Krakowie, zasięgali oni rad u nauczycieli na temat jego dalszej drogi edukacyjnej. Pedagodzy znali ich preferencje związane z przyszłym zawodem dziecka, dlatego poradzili, aby przenieść syna do 3-letniej szkoły wydziałowej. Zapewniali, że w ten sposób będzie on miał także możliwość podjęcia nauki w 5-letnim Seminarium Nauczycielskim, a po jej ukończeniu, zgodnie z ich zamysłem, pracować w szkolnictwie[37].

Mimo tego, że w świadomości rodziców z zaboru austriackiego najbardziej popularne było wysyłanie dzieci do szkół publicznych, to należy podkreślić, że niektórzy po zasięgnięciu opinii pedagoga, wybierali edukację domową. Taką decyzję podjął m.in. ojciec zasłużonego historyka literatury Stanisława Lama, jak i ojciec przywoływanego dotychczas Fałata. Pierwszy z nich zapewnił synowi prywatne lekcje dopiero po rozmowie z nauczycielem. Dowiedział się od niego, że młodzieniec posiada wiedzę, która wykracza poza obowiązujący program nauczania. Dlatego Stanisław musiał zabrać książki i zgodnie z zaleceniem nauczyciela nie musiał chodzić do szkoły. Słowa pedagoga potwierdził ojciec „[...] będziesz uczyć się w domu – profesor powiedział, że będzie przychodził na lekcje". Rodzice Lama podjęli taką decyzję w trosce o jego dalszą drogę edukacyjną. Wiedzieli, że w ten sposób syn szybciej zdobędzie wiedzę, a tym samym będzie mógł wcześniej rozpocząć naukę w gimnazjum[38]. Należy zwrócić również uwagę, że kształcenie prywatne zapewniano nie tylko uzdolnionym uczniom, ale także tym, którzy z różnych powodów nie mogli uczęszczać do szkoły. W takiej sytuacji znalazł się m.in. Fałat. Jego rodzice postanowili zapewnić mu naukę w domu, ponieważ młodzieniec, zamiast uczęszczać na lekcje, to często uciekał ze szkoły i wracał do rodzinnych stron. Z perspektywy lat w następujących słowach wspominał te prywatne lekcje:

[36] F. Bujak, *Droga mojego rozwoju umysłowego*..., dz. cyt., 83–84.

[37] Edward Bilowicz (ur. 16 sierpnia 1906 r.) – ojciec Jan, syn Jakuba i Wiktorii Biegon, pochodził z rodziny zamożnych gospodarzy, zamieszkałych we wsi Biskupice koło Wieliczki. Ojciec ukończył szkołę zawodową przy Cechu Stolarzy w Krakowie i podjął pracę jako kreślarz w Fabryce Stolarzy Steinberga w Krakowie. Matka Aniela Mittom, oprócz gospodarstwa domowego, uprawy ogrodu i wychowania dzieci, prowadziła w domu pracownię krawiecką. Por.: E. Bilowicz, Moje wspomnienia..., dz. cyt., s. 3–4.

[38] S. Lam, *Życie wśród wielu*, przygot. do druku A. Lam, PIW, Warszawa 1968, s. 9–10.

„[...] zajęcia z podobnym programem jak przed rokiem po dwukrotnej ucieczce ze Lwowa, tylko pod większym jeszcze rygorem i w zakresie rozszerzonym na grę na organach i obsługę kościelną, co miało mnie przygotować go do zastępowania ojca w kościele, a w dalszej przyszłości – do zawodu organisty"[39].

Jednak tylko nieliczni rodzice zapewniali dzieciom prywatnych nauczycieli, a z drugiej tylko niewielu pedagogów decydowało się prowadzić takie zajęcia. Ze wspomnień wynika, że nauczanie domowe przebiegało w miłej i przyjemniej atmosferze, a realizowany program był dostosowany do zdolności intelektualnych podopiecznych.

Uwagi końcowe

Z podejmowanych rozważań wynika, że rodzice posiadali zróżnicowaną świadomość na temat edukacji swoich dzieci. W różnym zakresie kierowali oni ścieżkami kształcenia swego potomstwa. Znaczna część z nich doceniała wartość nauki podczas planowania przyszłości edukacyjnej i zawodowej własnych dzieci. Na przykład w taki sposób myślał m.in. ojciec Fałata, Pigonia czy Chłędowskiego. Niejednokrotnie decyzja rodziców na temat drogi kształcenia najmłodszych w znacznej mierze uzależniona była od ich stosunku do szkoły czy nauczycieli. Niektórzy rodzice pragnęli, aby ich dzieci ukończyły studia uniwersyteckie, inni zadowalali się maturą, a byli i tacy, dla których wystarczyła podstawowa wiedza ze szkoły ludowej. Niewielu rodziców wybierało dla dziecka drogę zgodną z jego kierunkiem zainteresowań, tak jak zachował się m.in. ojciec Siedleckiego. Wbrew woli rodziców postąpili Pigoń i Bujak. Zamiast sugerowanych studiów teologicznych, wybrali te zgodne z ich preferencjami. Jednak część rodziców przy wyborze edukacji dla potomstwa kierowała się względami finansowymi. Czasami trudna sytuacja materialna rodziców uniemożliwiała kształcenie dzieci na wyższym szczeblu. Z tego powodu niektórzy zmuszeni byli zakończyć kształcenie na poziomie szkoły ludowej, czego przykładem może być przebieg edukacji Witosa.

Trzeba zwrócić uwagę, że w trosce o jak najlepszą edukację dla dzieci, rodzice podejmowali współpracę z nauczycielami o różnym charakterze. Dla niektórych najważniejsze było pozyskanie informacji na temat rezultatów edukacyjnych potomstwa zarówno w procesie nauczania, jak i wychowania. Część rodziców oczekiwała od pedagogów pomocy w wyborze drogi kształcenia dla własnego dziecka. Nie ma wątpliwości, że w okresie zaborów większość rodziców szanowała nauczycieli, ze względu na ich wiedzę przedmiotową, jak i wiedzę na temat swoich wychowanków.

[39] J. Fałat, *Pamiętnik*..., dz. cyt., s. 30.

Bibliografia

Arvay W., Moje wspomnienia szkolne ze szkoły powszechnej i średniej 1884–1894, cz. I, rkps, BJ, sygn. 9821.

Bielak F., *Z odległości lat. Wspomnienia i sylwetki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979.

Bilowicz E., Moje wspomnienia, rkps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. Akc. 182/84/1.

Bujak F., *Droga mojego rozwoju umysłowego*, „Nauka Polska" 1927, t. 6.

Chłędowski K., *Pamiętniki: Galicja*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957, t. 1.

Dobrzański J., Pamiętnik. Wspomnienia z pół wieku, rkps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. Akc. 24/67.

Fałat J., *Pamiętnik*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1987.

Galicyjskie wspomnienia szkolne, do druku przygot., wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.

Gawron W., *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986.

Jęśko J., *Wychowanie w rodzinie*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1989.

Kasprzyk L., Wspomnienia, BJ, rkps, sygn. 9824.

Lam S., *Życie wśród wielu*, przygot. do druku A. Lam, PIW, Warszawa 1968.

Łobocki M., *Współdziałanie nauczycieli i rodziców w procesie wychowania*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1985.

Łukasik J., *Między szkołą a domem. Role zawodowe i rodzinne współczesnego nauczyciela*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009.

Mendel M., *Rodzice i szkoła. Jak współuczestniczyć w edukacji dzieci?*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1998.

Muszyńska Ł. (red.), *Rodzice i nauczyciele*, Instytut Wydawniczy CRZZ, Warszawa 1975.

Okoń W., *Nowy słownik pedagogiczny*, Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa 2003.

Pamiętniki urzędników galicyjskich, przygot. do druku I. Homola, B. Łopuszański, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.

Pigoń S., *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1983.

Pomykało W. (red.), *Encyklopedia pedagogiczna*, Fundacja Innowacja, Warszawa 1997.

Rowid H., *Podstawy i zasady wychowania*, Wydawnictwo Oświatowe „Wspólna Sprawa", Warszawa 1957.

Rzepiński S., *Pamiętnik pięćdziesięcioletniej polskiej pracy pedagogicznej 1885–1935*, Drukarnia Związkowa, Kraków 1937.

Segiet W., *Rodzice – nauczyciele. Wzajemne stosunki i reprezentacje*, „Książka i Wiedza", Poznań 1999.

Siedlecki M., *Na drodze życia i myśli: pisma pośmiertne uzupełnione wyciągami z „Notatnika wojennego" Ewy Siedleckiej*, Zakład Narodowym im. Ossolińskich, Wrocław 1966.

Sitek A., *150 lat I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818–1968*, nakł. Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu 150-lecia, Nowy Sącz 1968

Smarzyński H., *Wychowanie w rodzinie*, Zakład Narodowym im. Ossolińskich, Wrocław 1978.
Sośnicki K., *Istota i cele wychowania*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1964.
Suchodolski B., *Wychowanie dla przyszłości*, PWN, Warszawa 1968.
Witos W., *Moje wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981.
Zieliński J., *Ludwik Kasprzyk*, „Polski Słownik Biograficzny", t. XII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1966–1967.